

POLSKA.

PISMO POSWIECONE WIADOMOSCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Austria.

Wiedeń, 22. lut. (Wiadomości bieżące.) Na rozkaz gubernatora Welden gwardya narodowa w Stockerau została reorganizowana i na powrót otrzymała odebraną broń. W Peszcie utrzymuje się pogłoska, że uniwersytet tamtejszy ma być przeniesionym do Tyrnawy a dykasterye do Presburga. Większa część gmin w obwodzie Prachimskim w Czechach opiera się stawieniu rekrutów, ponieważ im powiedziano że rozkaz dotyczący się rekrutacji nie wyszedł od sejmiku ale od ministerium. Obawiać się trzeba, aby opór chłopów na cały kraj się nie rozszerzył. — W księstwach nadnaukich panuje księstwo między bydłem.

Wiedeń, 23. lut. (Wiadomości bieżące.) Depucyja prezydentów miasta, która się udała z prośbą do gubernatora Welden, aby odwołał rozporządzenie mocą którego gminy są odpowiedzialne za znalezioną broń w ich okręgu, została nieśkądnie przyjęta, a gubernator oświadczył że nie cofnie raz powziętego zamiaru. Fmł. Hainau wkroczył do Ferary na czele korpusu 6000 wojska z baterią rac kongrewskich, dla wzmocnienia tamtejszej załogi i zadaniami satysfakcy krytobójstwa popełnionego na żołnierzach austriackich. — W Bernie zawiązało się stowarzyszenie katolików, które dla popierania swoich zamiarów utrzymuje dwa dzienniki, jeden niemiecki, drugi sławiański. Prezydent sejmiku Smolka otrzymał od niemieckich studentów w Pradze adres dziękczynny, z powodu wniosku który dnia 11. t. m. uczynił względem zniesienia taks od rygorosów. Adres obywateli wiedeńskich do Naj. pana, w którym proszą o przeniesienie rezydencyi z Ołomuńca do Wiednia ma już kilka tysięcy podpisów między którymi znajduje się wiele nazwisk znakomych obywateli. Od tu-tejszych kupców wyszedł do cesarza adres do którego również podpisy się zbierają, z prośbą aby odmówił swojej sankcyi uchwały sejmowej względem zniesienia szlachectwa.

Wiedeń, 24. lutego. Najjaśniejszy pan raczył radce gubernialnego i pierwszego radcę przy administracyi dochodów skarbowych we Lwowie Macieja Krajewskiego

mianować głównym administratorem dochodów skarbowych dla Galicyi z tytułem i charakterem radcy ministeryalnego, upróżniona w skutek tego posada radcy z charakterem i tytułem radcy gubernialnego, nadana została sekretarzowi w ministeryum finansów Wilhelmowi Theodorowi Konecny.

Kromierzyż, 22. lut. (41. posiedzenie sejmiku.) Na ławie ministrów nie było nikogo. Dep. Martini interpelował względem prawa propinacyjnego, wykonywanego jeszcze w wielu domach w Galicyi, pomimo różnego uprzedzenia posiadaczy rustykalnych i zniesienia przymusu wyszynku napojów. Neuwall wyświeca obszernie stosunki węgierskie i wzywa ministeryum, aby takowe sprawdziło i swemu przyrzeczeniu względem równego uprzedzenia narodowości zadość uczyniło. Na zażalenie względem opieszałości w wydawaniu relacyj stenograficznych, prezydujący oświadcza, iż będzie się starał temu zaradzić. Następnie rozpoczęto debatę nad §. 14. praw zasadniczych, dep. Hasslwanter żąda, aby katolickiemu kościołowi te same przyznano prawa, jakie mu przed cesarzem Józefem przysłużyły. Schneider przytacza krzywdy, jakich doznawali protestanci pod poprzedzającymi systematami rządu i żąda równego uprzedzenia dla wszystkich wyznań religijnych. Popiel żąda, aby kościół był niezawisłym od państwa, równie jak i szkoły od kościoła. Brauner chce, aby stosowne reformy zabezpieczyły wolność kościoła, równie jak i wolność już wywiezionych kapłanów przejścia z życia klasztoru do świeckiego i ze stanu bezżennego do małżeństwa. Sidon żąda dla ocalenia honoru kościoła katolickiego, aby przestał być kościołem panującym. Dalszy ciąg debaty odroczono do 27. b. m. Wybór prezydenta 23. t. m.

Kromierzyż, (42. posiedzenie sejmiku.) Po przyjęciu protokołu, Palacky interpeluje radę ministrów względem kwestyi niemieckiej, żądając odpowiedzi na następujące pytania: 1.) Czyli to prawda, że ministeryum zmieniło co do kwestyi niemieckiej zasady wyrzeczone w programacie ministeryalnym? 2.) Czyli ministeryum uznaje potrzebę jednoci Austrii i czyli w sejmie upatruje prawodawstwo dla całej monarchii? 3.) Na jakiej podstawie i tytułem jakiego prawa ministeryum rozpiśało wybory do sejmiku frankfurckiego w tych krajach, gdzie większość ludności temu jest przeciwna? 4.) Czyli ministeryum nie skłoni się do przedłożenia sejmowi konstytuujące-

mu aktów dotyczących się układów z niemiecką władzą centralną i do poddania pod obrady sejmowe stosunku Austrii do Niemiec?

Wszystkie partie izby nawet lewa strona, przyjęły z oklaskami tę interpelacyę. Poczem przystąpiono do wyboru prezydenta. Smolka znów obrany prezydentem. Głosujących było 312. Smolka otrzymał 299 głosów, Hasslwanter 2, Langie 1, Haimertl 1, Strobach 4, Löhrner 1, Popiel 3, Hubicki 1, Pillersdorf 1. (Głośne powszechne oklaski.) Pierwszym wiceprezydentem wybrany Kudler drugim Brauner. Przyszłe posiedzenie 27. t. m.

Zagrzeb, 16. lut. Stan oblężenia wyspy na rzece Mur został zniesiony, a władze cywilne rozpoczęły swoje zupełne urzędowanie, gdyż poprzednio ks. Windischgrätz potwierdził wcielenie tego okręgu do Kroatyi. Ministeryum potwierdziło sekcya finansowa rady banalnej i zezwoliło na jej organizacyę, w ten sposób, aby w takim stosunku zostawała do austriackiego ministeryum finansów, w jakim dawniejsza nadworna kamera węgierska zastawała do powszechnej kamery nadwornej. Na wczorajszym posiedzeniu wydziału Lipy sławiańskiej wniesiono adres zaufania do sejmiku i takowy z powszechnymi oklaskami jednogłośnie uchwalono. Wybrano oraz deputacyę do oddania tego adresu. Na tem samem posiedzeniu odczytano podanie do bana z prośbą o rychłe zwolnienie sejmiku prowincjonalnego. (C. B. a. B.)

Z nad granicy Bosnii. W Trawniku stoi około 30,000 wojska tureckiego, niektórzy twierdzą, że skoncentrowanie tak nadzwyczajnych sił nastąpiło z powodu zbliżenia się kolumn rosyjskich, i z wszystkiego wnosić można, że kroki te wymierzone są przeciw Serbii. Słychać, że w Bosnii konskrybowano 25,000 Rajasów, którzy się za danym rozkazem w Trawniku stawić mają, każdy uzbrojony w parę pistoletów i w rydel do kopania. — W Bosnii niema już ani śladu emisaryuszów madyarskich, oburzenie przeciw nim doszło do tego stopnia, że żaden pewnie się nie waży zwiedzić tę okolicę. W ostatnich czasach nadeszły do Trawnika znaczne transporty z amunicyą. (Oe. C.)

Medyolan, 18. lutego. Rozszerzyła się tu pogłoska o ucieczce Karola Alberta; to jednak pewna, że oczekiwanym jest lada dzień w głównej kwaterze swojej przychylniej armii. Zbiegi lombardzcy, którzy są postrachem Karola

FEUILLETON.

MOJA WYCIECZKA DO LONDYNU w roku 1845.

Reminiscenty z podróży Hilar. Meciszewskiego.

Członek Towarzystwa naukowego krakowskiego.

II. Z Berlina do Hamburga.

(Ciąg dalszy.)

(Członek Nr. 37—42 44 i 46 dziennika „Polska.”)

Zresztą niechaj nikt nie myśli, że apostołując przeciw podróży Hawelą, chcę sądzić czyjkolwiek podkupić, utajeniem najmniejszego chociażby z powabów drogi, którą odradzam; albo że kogo przeciągam na moją stronę, jakimkolwiek podejściem. — Powiem więc otwarcie prawdę, że jadący z Berlina do Hamburga, inną drogą nie zaś Hawelą, oprócz widoku wschodnich meczetów, maurytańskich kastelów i Wenecyi Brandeburskiej, musi się jeszcze rzec przyjemności, oglądania kilku znamienitych dzieł sztuki, które wprawdzie widzieć można, ale tylko jadąc do Hamburga Hawelą. — Wedle bowiem dzieła Dra Tropus, przed ratuszem miasta Brandeburga, ma stać kamienny posąg, znamienitego dłuta jakiegoś bezimiennego Kanowy, wystawiony przez miasto, na cześć rycerza Rolanda. Otóż posąg jak posąg, lubo cudownej roboty, nie tyle jest godnym widzenia Curiosum, ile laur z żywego czosnku (!?),

którym głowa jego ma być ozdobiona! Na laur więc ten, który patryotyczne plaki tamtej okolicy, uwiły w około skroni bohatera, i który tak starannie pielęgnują, że się od niepamiętnych czasów w wiecznej utrzymuje zieloności, zwraca Dr. Tropus uwagę podróżnych. Jakkolwiek przeto powój z czosnku, nie uchodził nigdy i nigdzie za symbol sławy; i starożytni, używali do tego zwykłe liści laurowych, nie ubliża to jednak w niwczem, rycerskiej reputacyi uwiecznionego bohatera, ani przeszkadza, żeby tak ciekawy zakład patryotyzmu skrzydlatych mieszkańców tamtej okolicy, nie miał ze wszech miar zasługiwać na uwagę miłośników sztuki równie jak i historyi! W mieście znowu Rathenau, także przed ratuszem, ma wedle twierdzenia naszego etnografa, stać posąg inny także kamienny, wyobrażający wielkiego kurfürstę. Posąg ten poleca Dr. Tropus równie pamięci wojażerów, chociaż sam wyznaje, że ogromne wasy i kolosalna allonge-peruka, w które go snycerz przystroił, nie harmonijują jakoś z kostiumem i sandałami rzymskimi, w które jest ubrany. —

Znużony nad wszelkie wyrazy, obłykawszy się na pokładzie, na przemian to węglanego kopciucha, to pary, w kajucie zaś, knastrowego dymu, z rozterkotaną głową od huk maszyn; i ogłuchłszy prawie od szumu fali, usiłowałem koło północy zdrzymnąć się trochę, żeby jakim sposobem przespąć resztę czasu, potrzebnego do ukończenia przeprawy naszej Hawelą. Powiedziano mi bowiem,

że między 1. a 2. po północy dostaniemy się nareszcie na Elbę, tem samem przeto, że staniemy u kresu naszego męczeństwa. Przekonałem się atoli nie długo, że sen w kajucie takiego statku jakim była „Alexandrya,” to jest rzeczą nieco trudniejszą, aniżeli się to komu z razu zdawać mogło. Szczupłe rozmiary siałków parowych rzecznych, nie pozwalają urządzeniu, ażeby tak jak to bywa na statkach morskich, każdy podróżny miał swoje własne oddzielne łóżko. — W miejsce więc łóżka, wydzielają każdemu z osobna numerowany fotel i takiego też fotelu Nr. 7 byłem i ja właścicielem. Lecz usnąć w takim krześle wśród nieustannego łoskotu maszyny, oddzielonej od kajuty zaledwie cienką ścianką, wśród szumu do tego wody, szufowanej jak w młynie pracowitemi jej kołami, naprzeciw wreszcie lampy zawieszanej u sufitu kajuty, której migocące się światło, bije wprost w oczy; jest zdaniem mojem sztuką, której niedokazę, nikt inny chyba tylko jaki młynarz, pijanica nie wiedzący o świecie, albo też taki, co nie spał najmniej 3 nocy. Gdy nie należałem do żadnej z wymienionych kategorii, nie miałem nymniej nadziei, zobaczenia się tej nocy z Morfeuszem, kiedy nagle mimo tych wszystkich impedymentów zasnąłem w samej rzeczy około 1szej godziny. — Jakież atoli czekało mnie przebudzenie!?

Uderzenie, którego ogromu z niczem porównać nie można, któremu towarzyszył trząsk taki, jak gdyby okręt pukał w

Alberta, stoją już nad Ticino mając około 20,000 ludzi. W nadesłanych tu proklamacyach grożą, iż 23. t. m. wkroczą do Lombardyi. (N. Z.)

Medyolan, 20. lutego. Stan rzeczy przybiera coraz więcej wojenną postać. Wojsko na wszystkich punktach gotuje się do wyruszenia na nieprzyjaciela. W głównej kwaterze panuje nadzwyczajna czynność, a nasz feldmarszałek ze swoim szefem sztabu głównego i z swymi adiutantami tak jest zajęty, iż nikogo nie przypuszcza. Między ludem panuje wielki popłoch i przerażenie. W niektórych domach barykadyją bramy lub czynią do tego przygotowania. Środki ostrożności w Medyolanie pomnożono. Słychać, że generał Latour, dowodzący papieżkiem wojskiem Szwajcarów, podał o pozwolenie marszałka Radetzkiego, aby mógł wkroczyć na terytorium austriackie, ponieważ papieżowi złożył przysięgę wierności, a z łaźniejszymi rządami, żadnej nie chce mieć styczności. Niewiadomo, czyli się uda do Ferary lub do Weneckiego. Te wojska mają pobierać żołd na rachunek papieża za jego zezwoleniem. (Ost. Cor.)

N i e m c e.

Monachium, 17. lutego. Dzisiejsze posiedzenie rady państwa było nader ważne. Na wniosek hrab. Arco-Valley oświadczyła się izba jednogłośnie w sposób następujący: „Izba rady państwa idąc za głosem obowiązku i honoru, oświadcza się ze względu na pomyślność i istnienie tak Niemiec jak i Bawaryi, z jednej strony przeciw odłączeniu się Austrii od związku państw niemieckich, z drugiej zaś strony przeciw utworzeniu cesarstwa pruskiego.” (A. a. Z.)

F r a n c y a.

Paryż, 17. lutego. (Zgromadzenie narodowe.) Aż do dnia dzisiejszego toczyła się w zgromadzeniu narod. dyskusja nad ustawą wyborczą wśród mnóstwa dotyczących się drobiazgowych formalności. Dopiero na dzisiejszym posiedzeniu naruszono względem art. 23. i 24. istotnie ważną kwestję, która dała powód do nader burzliwej dyskusji. Artykuły te, rozbiegające dekretem względem wyborów, który przyzwała na podział kantonu na cztery okręgi, żądają, ażeby tylko po trzy okręgi formowano. Prócz tego, projekt do ustawy względem wyborów odbiera radom jenerałnym departamentów prawo wyznaczania okręgów, nadając je radzie państwa. Wnieśli o mnóstwo poprawek. Jedni żądali, ażeby dyspozycje dekretu o wyborach jeszcze więcej rozszerzono i żeby nawet nie oznaczano liczby okręgów, drudzy zaś, ażeby głosy jeszcze więcej zcentralizowano.

Hr. Montalembert bronił pierwszego zdania. Mowa jego wygłoszona z zapalem i zwykłym talentem wywołała gwałtowne przerwy ze strony góry. Wszelako zgromadzenie narodowe nie uwzględniło ani zdania p. Montalemberta, ani jego przeciwników i zatrzymało w ustawie o wyborach wszystko to, co było uchwalone w jego dekrete poprzedzającym, a mianowicie, ażeby kanton wyborczy był podzielony na cztery okręgi, prawo wyznaczania których ma należeć do rad jenerałnych. (Ind. B.)

Paryż, 19. lutego. (Zgromadzenie narodowe.) a dzisiejszym posiedzeniu zabierał najprzód dep. Pelle-

tier głos, zapytując, dla czego nie uzbrojono na nowo gwardyi narodowej w Lugdun. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że według sprawozdania prefekta i jenerała tamtejszego, reorganizacja gwardyi narodowej w Lugdunie mogłaby wywołać wojnę domową między patronami i robotnikami. PP. Ferouillat i Rivet popierali uwagi p. Faucher. Interpelacja była bez skutku.

Potem przystąpiło zgromadzenie do dalszej debaty nad ustawą względem wyborów. Po uchwaleniu art. 27 aż do 45. zabrał głos jen. Cavaignac, interpelując ministra spraw wewnętrznych, w przedmiocie artykułu umieszczonego w dzienniku l'Union. Artykuł ten dotyczący się osobistości jenerała Cavaignac, oskarża go o rewolucyjną propagandę w wojsku. P. Faucher odpowiada na to, że wcale nie chwali tego artykułu, że jenerał Cavaignac uczynił dla kraju i dla społeczeństwa tak wielkie usługi, iż nie podobna mieć go w podejrzeniu, jakoby rozszerzał ducha rewolucyjnego w armii. Potem przystąpiło zgromadzenie do debaty nad jutrzejszym porządkiem dziennym. Przy końcu posiedzenia wstąpił Ledru-Rollin na trybunę i oznajmił, iż na jutrzejszym posiedzeniu będzie interpelować ministerium względem Włoch.

Dziennik Presse mówi o kwestyi włoskiej: „Równie jak każde dzieło ludzkie, tak też traktaty wiedeńskie uważamy za rzeczy zdolne odmiany, życzymy jej sobie nawet; wszelako epoka obecna jest tak bardzo rewolucyjną, iż tylko z wielką spokojnością, umysłu i rozumą można przystąpić do takiej rewizji. Gdyby te traktaty przecięto mieczem, zerwanoby ostatnie związki międzynarodowe, a miasto powszechnego pobratania sprowadzonoby powszechny upadek panowania praw, po którymby przemoc nastąpiła jako zasada. Przyszłoby do powszechnej wojny plemion. Europa liczy 250 milionów mieszkańców; 76 mil. pokolenia romańskiego; (38 mil. Francuzów, 22 mil. Włochów, 16 mil. Hiszpanów), 60 mil. Niemców i 65 mil. Sławian. Zapytajmy się historyi, a powie nam, że w chwilach wielkiego niebezpieczeństwa łączyli się zawsze Niemcy ze Sławianami przeciw Romanom. Dla uniknięcia tego przypadku nie pozostaje rządowi francuzkiemu inny środek, jak tylko oświadczyć się otwarcie za nieinterwencję. Niechaj każdy zostanie panem w własnym domu; oto kwintesencja prawdziwie liberalnej polityki.”

Paryż, 20. lutego. (Zgromadzenie narodowe.) Najprzód przyjęło zgromadzenie na dzisiejszym posiedzeniu ustawę względem nalożenia podatku na dobra tak zwane manus mortuae (dobra szpitalów, kongregacji, zakładów dobroczynnych itd.). Potem przystąpiono do dalszej dyskusji nad artykułami ustawy względem wyborów. Art. 51. aż do 57. przyjęto bez dyskusji. Przy artykule 58. przerwano debatę zapowiedzianymi wczoraj interpellacjami względem Włoch. Ledru-Rollin wstępuje na mównicę (głęboka cisza): „Obywatele reprezentanci! Ważne zdarzenie zaszło na półwyspie włoskim. To zdarzenie może pozostawić głębokie ślady w historii. W Rzymie i Florencyi proklamowano republikę, papież został usunięty od rządów świeckich. Są to fakta napelniające radością serce każdego przyjaciela wolności. (Cała lewa strona woła: „Tak jest! Tak jest! Niech żyje republika!” Z prawej strony zaś słychać przeciwne okrzyki!) „Dziwi mnie to bardzo,” rzekł Ledru-Rollin, obróciwszy się do prawej strony, „iż słyszę reklamację od panów. Gdy przed 8 miesiącami upadła monarchia, czyż nie wołaliśmy wtedy wszyscy: „Niech

żyje republika!” (Nowe okrzyki z lewej strony: Niech żyje republika!) Potem pyta mowca ministrów, jak się myślą zachować w obec republiki włoskiej i czyli to prawda, że uzbrają flotę? Drouyn de Lhuys odpowiada: „Szanowny reprezentant dziwił się, że mu kilku członków prawej strony przerwało, gdy objawił swą radość względem upadku świeckiej władzy papieża. Czuje potrzebę oświadczenia, że republika francuzka nie zobowiązała się bynajmniej solidarnie za wszystkie republiki, któreby mogły powstać w Europie. Wiadomość o upadku papieża i wielk. księcia Toskanii nie przejęła nas tą samą radością. I my wołaliśmy przed 8 miesiącami: Niech żyje republika! Wszelako, jeżeli nie chodzi o naszą republikę, radzibyśmy wiedzieć poprzednio, jakiegogo gatunku jest ta republika, dla której żądamy naszych sympatyj. Zdaniem rządu jest, ażeby pojednać świecką władzę z duchowną. Przywrócenie świeckiej władzy papieża jest wielkiej wagi dla religii katolickiej. Niepodobna było Francyi oświadczyć się niekompetentną w tej kwestyi. Rząd przedsięwziął kroki nakazane mu koniecznością.” Ledru-Rollin: „Dziwi mnie to mocno, że minister republikański zapatruje się na wypadki ze stanowiska religijnego, a zwłaszcza, gdy w tem zgromadzeniu zasiadają mężowie wszelkich wyznań. Jest to zamach na wolność sumienia.” (Oklaski z lewej strony, wrzawa z prawej.) Następnie dyskutuje mowca powody interwencji. Francya nie powinna naruszać wolności żadnego ludu, nie powinna przeszkadzać Włochom w nadaniu sobie takiej formy rządu, jaka odpowiada ich potrzebom i ich woli. Niechaj się Francya przygotowuje do walki, lecz przeciw Włochom nie powinna występować z bronią w rękę. (Oklaski.) Coquerel, pastor protestancki: „Nie idzie tu o wolność sumienia; idzie raczej o oddanie hołdu zasługom położonym dla liberalizmu; któreby i ja, chociaż jestem pastorem protestanckim, wiedę nawet uznać, gdyby pochodziły od katolicyzmu, od osoby papieża. Jeżeli republika francuzka przywróci władzę papieża, uczyni dobrze. (Wrzawa.) Rzymianie postępują sobie niewdzięcznie przeciw obrońcy wolności włoskiej.” (Oklaski po prawej stronie; śmiech po lewej.) Bac (z góry) proponuje następujący motywowany porządek dzienny: „Zgromadzenie narod. obsta je przy swem oświadczeniu z dnia 25. maja i przechodzi do porządku dziennego.” (Słychać wołanie: Do głosowania!) Przy końcu oznajmia wiceprezydent Corbon, że dep. Bac cofnął swój motywowany porządek dzienny. W skutek tego wyrzeczono prosty porządek dzienny i tak załatwiono interpellację.

W ł o c h y.

Z Turynu donoszą, że w gabinecie Gioberti nastąpiła scyzja, w skutek której wystąpiło trzech ministrów (de Sonaz, minister wojny, Dominico Buffa, minister handlu i Cadorno, minister nauk publicznych.) Na nowego ministra wojny zapropował p. Gioberti jenerała della Marmora, którego atoli większość izby odrzuciła, nie dla tego, jakoby zapoznawała świetny talent, waleczność i miłość ojczyzny tego męża, lecz ponieważ wszystkie te własności nie uważała za dostateczne do wyrównania tej okoliczności, że jenerał della Marmora był członkiem gabinetu Pinelli.

Turyn, 15. lutego. Jenerał Chrzanowski został mianowany naczelnym dowódcą wojska sardyńskiego

wszystkich swoich spojeniach, tudzież szum fali, ale nie z pod koł maszyny, bo ta stała; tylko szum, jak gdyby woda napelniała wnętrze statku i zatapiała go powoli; ocuciło nas wszystkich ze snu i postawiło nagle na nogach. — Przerażenie było ogólne i w przekonaniu, że statek tonie, wszystko co żyło, rzuciło się na pokład. Przypnę, że byłem jednym z pierwszych co się tam dostali, nie małego jednakże potrzebowałem czasu, zanim się dowiedziałem, co się rzeczywiście dzieje! Noc była ciemna, mgła biała zalegała horyzont naokoło; i zakrywała przed oczyma wszystkie przedmioty; statek stał nieporuszony wśród rzeki, której prąd bystry i fale rozbijające się o ściany okrętowe przekonywały, że to nie była więcej skromna lubo poetyczna Hawela, ale zapewne zuchwała Elba, z którą mieliśmy do czynienia. Kapitan, sternik i kilku szyprow okrętowych kleli w najlepsze; na brzegu przeciwnym, migotały się przez mgłę światła i spuszczano właśnie łódkę okrętową, dla wejścia w komunikację z lądem. W zamieszaniu jakiegoś pokład Alexandryi był teatrem, nie podobna się było zrazu dowiedzieć o naturze wypadku, będącego przyczyną tego zamieszania. Nareszcie serdeczny mój przyjaciel, zainer restauracji okrętowej, położył koniec mojej niepewności, odpowiadając lakonicznie na moje pytanie: „Ja Ezer Gnaden wir sitzen fest,” co znaczyło po prostu, żeśmy ugrzęźli w piasku! — I w samej rzeczy, dzień nocy, mgie grubej i niestałemu korytu Elby, zaledwie wpłynęliśmy na nią z Haweli, dziób Alexandryi

uderzył w szeroką ławę piasku, ukrytą pod wodą, tuż pod miasteczkiem Werben, leżącym na przeciwnym brzegu Elby, i wbił się w nią tak głęboko, że cała siła maszyny, którą był opatrzon, nie zdołała go ruszyć, ani kroku naprzód.

Położenie nasze, niezawisłe od grożącego niebezpieczeństwa, nie było wcale zazdrości godnem. Siła rzeki, pracująca całą masą swej wody w tył okrętowy, wkopywała go z każdą sekundą co raz to głębiej w piasek, na którym osiadł; i wszystkie usiłowania, żeby napowrót spłynął, okazały się nadaremne. Próbowano wstecznego ruchu maszyny, lecz statek tak się na stronę przychylił, że jedno z koł maszyny leżało prawie na dnie rzeki i moc pary mogła go tylko pogruchotać, ale nigdy obrócić. Posłano na brzeg po konie, przyczepiono do tyłu okrętowej linie i próbowano ażeby tym sposobem nie da się ruszyć z miejsca; lecz siła ośmiu koni pokazała się być niedostateczną i po dwóch godzinnej pracy, musiano nareszcie odstąpić zamiar.

Nie zostawało więc nic innego, tylko czekać cierpliwie dnia białego i zmiłowania boskiego; czego obojga doczekaliśmy się nareszcie w istocie. Z braskiem dnia ustąpiły powoli mgły w okolicy i znaleźliśmy się prawie w samym środku Elby, rozlewającej się już w ten miejscu dosyć szeroko. Masy piasku i mułu, któremi prawie zawsze nasycone są jej wody, są przyczyną, że jej koryto nadzwyczaj jest niestałe, zmienia się często, tudzież, że naj-

lepszy czasem nurt żeglowny (Fahr-Wasser) zalega nagle ławą piasku lub mułu. Powiadano mi, że dosyć często, po kilkadziesiąt statków ładownych, osiada na raz na takich przez tę kapryśną rzekę improwizowanych namuliśkach, tudzież, że raz w ten sposób osadzone, czekać muszą wczernia Elby czasem przez kilka tygodni, zanim spłynąć potrafią. Że wody Elby prowadzą z sobą w samej rzeczy nadzwyczajnie wielką ilość mułu i piasku, przekonanie się było można najlepiej, w miejscu, gdzieśmy się właśnie znajdowali, to jest naprzeciw ujścia Haweli do Elby. Chociaż bowiem wody tych dwóch rzek, łączyły się już w tem miejscu z sobą, przecież zdawało się, że każda z nich osobnem płynie korytem i można było prąd każdej z osobna, doskonale rozróżnić. Wody Haweli zielonawe i jak krzyszał czyste, zdawały się mieć wstręt od mieszania się z brudnymi i błotnistymi wodami Elby, płynęły więc z osobna strugą; i dopiero o mil 2 niżej, zielona i przezroczysta wstęga prądu Haweli zatarła się i zginęła w prądzie nieochodożnej Elby.

Około godziny 7mej zrana, czarna wstęga dymu, pokazała się nagle po nad łożyskiem Elby w górze; i zapowiedziała zbliżanie się jednego z statków parowych, kursujących po Elbie między Magdeburgiem a Hamburgiem. W miarę zbliżania się statku, dawano na naszym pokładzie ognia z armatki, którą był opatrzon; na znak potrzeby i pomocy, z niemałym jak się zdaje zadowoleniem chłopca, któremu obsługa okrętowej naszej artylerji była powierzona.

na miejscu generała Bava. Pod Empoli (na terytorium toskanickim) koncentruje się silny korpus armii, celem zapobieżenia wkroczeniu Austriaków do środkowych Włoch.

Rzym, 10. lutego. Konstytuanta ustanowiła komisję wykonawczą jako rząd krajowy, składającą się z obywateli Armellini, Saliceti i Matteo Montechi.
(Pr. St. Anz.)

Rzym, 10. lutego. (Stan rzeczy w nowej Rzeczypospolitej). W mieście panuje spokój, tu i owdzie przechodzą ulicami tłumy 50 do 100 czasem i więcej proletariuszów, w czapkach republikanckich, z gałkami w rękach i śpiewają marsyliankę. Znajduje się między nimi mnóstwo obcych z Toskanii, z Lombardii i z Tryestu. Z wielką trudnością umieszczono na szczycie obelisku Flaminiusza czerwoną czapkę. Wczoraj wieczór wyprawiono na placu ludu wielką ucztę republikancką; lecz nie była to uczta braterstwa pierwszych chrześcian ani Symposton greckich filozofów, lecz orgia, bachanalie wyuzdanego społeczeństwa. Szczególnie charakteryzuje ta okoliczność ducha obywateli rzymskich: że prawie żaden z znakomitszych i uczciwych mieszczan nie ma udziału w takim rządzie ulicznym i w takich nieobyczajnych demonstracjach. 6. t. m. odbyła się w Gaecie tajna kongregacja kardynałów, 19 kardynałów było obecnych. Druga ma się odbyć w przyszłym tygodniu. Nad czem radzono, to dotychczas jeszcze jest tajemnicą. Zdaje się jednak, że przedmiotem narady były środki i sposoby interwencji. Dowiaduję się z pewnego źródła, że kwestya sycylijska już jest rozwiązana i że do tego nie mało się przyczynił rząd francuzki. Izba deputowanych podała do króla prośbę o oddalenie teraźniejszego ministerium; 8. lutego król nie dał jeszcze żadnej odpowiedzi.
(A. a. Z.)

Rzym, 12. lut. Konstytuanta mianowała wydział, któremu powierzono władzę wykonawczą i który niemoże być oddalonym dopóki stan prowizoryczny trwać będzie. Ten wydział składa się z ministra spraw wewnętrznych adwokata Armellini i z dwóch członków wydziału publicznego bezpieczeństwa Montechi i Saliceti. Przekonawszy się z depesz zagranicznych o groźnym stanowisku, jakie mocarstwa pierwszego rzędu w obec nowonarodzonej republiki zajmują, uznano za rzecz najniebezpieczniejszą, niezwłoczne wysłanie nadzwyczajnego posła do Paryża, jako istotnie p. Masi w tym charakterze wyjechał. Wczoraj rano odśpiewano Te Deum w kościele św. Piotra. Sądowano iż drzwi tej olbrzymiej świątyni będą zamknięte, lecz zdaje się, że przepisy kościelne temu są przeciwnie. Kanonicy tymczasem schronili się do zakrystyi, którą natychmiast obsadziła gwardya narodowa. Większa część umknęła już była tylnymi lub pobocznymi drzwiami, trzech tylko aresztowano. Opanowano kościelne sprzęty, brodaty kapłan celebrował mszę, kastracy odśpiewali Te Deum. W kopule na galerii zajęło kilka osób miejsca, trzymając na kijach czapki jakobińskie. Wczoraj wieczór dopuściła się czerwona Rzeczpospolita pierwszych gwałtów. Kilka pojazdów które się w Corso znajdowały, rozpędzono, liberja na służbie w kawalki podarto. Te gwałty przestraszyły wielu, większa część mieszkańców oczekuje jeszcze gorszych rzeczy. Pieniądze zupełnie znikły z handlu i z obrotu i 8—10 procentami trzeba opłacać brzęczącą monetę. Przytem wszystkiemu mamy prawie codziennie iluminację a chóry muzyczne zagłuszają uczucia, które wcale nie

harmonijnie są nastrojone. Civica odrzuciła kokardę pańską, a całe wojsko dostało rozkaz noszenia kokard narodowych włoskich.
(A. a. Z.)

A m e r y k a.

Kalifornia, kraina złota. — Odkrycie bajecznego prawie bogactwa w złocie w wyższej Kalifornii, zwróciło nagle powszechną uwagę na tę część ziemi, która do tego czasu zupełnie prawie nieznaną była. Pierwsze doniesienia o bogactwie znajdującego się tam złota, uważano za przesadzone, i liczono słusznie do klasy tak zwanych „Hoax” ponieważ powzięto nieufność przeciwko doniesieniom dzienników z północnej Ameryki, które niezliczonymi bajkami bawiły swych czytelników. (Przypomnijmy sobie tylko z największymi szczegółami opowiadane zapadnięcie się wodospadu w Niagara.) Wszelako późniejsze urzędowe wiadomości, jakoteż listy wiarogodnych osób, wszystko stwierdziły, i niejedyn mieszkaniec starego świata zazdrości zapewne Yeenkesom, którzy niepotrzebując przebywać pierwiej atlantyckiego oceanu, mogą być w nowym eldorado, „gdzie złoto jak słoma leży, gdzie żadnej innej pracy nie potrzeba, tylko złotem worek napełnić.” Lecz od ucywilizowanych części stanów zjednoczonych, aż do krainy złota, duża się jeszcze rozciąga przestrzeń, i nie tak jest łatwo ją przebyć dla północnego Amerykanina. Droga prowadząca lądem na Santa Fé wielkim gościńcem, którym idą karawany, lub też dalej na północ przez południowy wąwóz, znajdujący się na południowej stopie Windniwerskiej góry, jest najwięcej utrudzającą i najniebezpieczniejszą ze wszystkich, a nawet niebezpieczną z powodu wałęsających się Indianów. Inna droga lądowa, w poprzek przez Alexiko i Vera Cruz nad zatoką meksykańską do Acapulco wiodąca, jest także niebezpieczną, ponieważ można być prawie pewnym, że cię rozbójnicy na drodze zrabują lub nawet zamordują. Droga morską około przylądku Hoorn, jest daleko dłuższą, i ma jeszcze tę nieprzyjemność, że się najczęściej w tych stronach wydarzają burze zachodnie i ogromne zasypy śniegu. Jedną więc tylko jeszcze droga zostaje, to jest na cieśninę Panama, a ta by była najlepsza i jedyna prawie, którą by można doradzić; i to ma jeszcze dobrego, że droga morską jest przetrwana drogą lądową, okoliczność, przyjemna zapewne dla mieszkańców lądu, którym podróż morską zwykle nudna się wydaje. Wyjeżdża się z Nowego Yorku albo z Nowego Orleanu do Chagres na północnym wybrzeżu cieśniny Panama, jedzie się zład lądem w poprzek cieśniny do miasta Panama, gdzie się znowu siada na okręt, aby popłynąć do krainy złota.

Kalifornia dzieli się na dwie części: półwysep (stara lub też niższa Kalifornia) na południe, a ląd stały (nowa albo wyższa Kalifornia) na północ; w ostatniej znajduje się złoto.

Kraina złota, to jest wyższa Kalifornia rozciąga się od 32° szerokości prawie 150 niemieckich mil ku północy aż do granicy krainy Oregon, od której oddzieloną jest łańcuchem śnieżnych gór (Snowy Mountains). Jak wielka przestrzeń ku środkowi kraju należy do wyższej Kalifornii, zależy od przyszłego podziału kraju przez rząd stanów zjednoczonych. Kraj ten leży więc pod jednym stopniem szerokości z Hiszpanią i z północną Afryką (Algierem i Marokko.)

Od półwyspy Kalifornii ciągnie się łańcuch gór; nadbrzeżne góry Kalifornii, ku północy są prawie równoległe

z brzegiem, przerywanym przez zatokę St. Franciszka, i ciągną się dalej na północ od tejże zawsze w tym samym kierunku. Kraj, między tym łańcuchem i brzegiem, przecięty jest małemi łańcuchami gór, i odnogami wielkich, które się zwykle kończą na brzegach w kształcie przylądków. Dalej ku wschodowi ciągnie się także w północno-zachodnim kierunku, inne pasmo gór, Sierra Nevada; między obydwoma leży wielka dolina Tulares. W dolinach nadbrzeżnego łańcucha w zachodnim kierunku płynące rzeki, wzbierają mocno podczas wielkich deszczów, lecz dla bliskości brzegów, krótki mają bieg do morza; tylko Rio del Sacramento, który dalej z środka kraju wypływa i wpada do zatoki St. Franciszka, przecina ów łańcuch. Zaraz ku południowi obok rzeki St. Sacramento wpada rzeka St. Joachima, która wypływa z Sierra Nevada i w północnym kierunku przez dolinę Tulares płynie. Dalej ku zachodowi, także w dolinie Tulares, przez jedno pasmo gór od rzeki St. Joachima oddzielona, płynie rzeka St. Jana, która jest spływem tulejskich jezior i wpada do południowo-wschodniej części zatoki St. Franciszka. Rzeka Buenaventura, która z zachodniej pochyłości nadbrzeżnych gór wypływa, płynie ku północno-zachodniej stronie, i wpada do zatoki Montercy.

Z południowo-zachodniej ku północno-wschodniej stronie ciągnący się przystęp do zatoki St. Franciszka, jest prawie pół mili szerokim a $\frac{3}{4}$ mili długim. Zatoka składa się z trzech części: właściwa zatoka St. Franciszka ciągnie się w kierunku północno-zachodnim ku południowo-wschodniemu, prawie 7 mil długości, ku północno zachodniej stronie prowadzi cieśnina do zatoki St. Pawła, z której się w wschodnim kierunku przez cieśninę Carquines wjeżdża do trzeciego oddziału, zatoki Suissun, do której wpadają rzeki St. Sacramento i St. Joachima. Na zachodnim brzegu zatoki, kilka mil angielskich na południe od wjazdu, gdzie się kończy łańcuch gór San Bruno; leży Presidio i misyonarstwo St. Franciszka.

Góry, które otaczają zatokę, więcej podobną do lądowego jeziora niżeli do części morza, wznoszą się, przeciw wjazdu do 2000 stóp wysokości, i są zarośnięte cyprysami; za tym pasmem gór wznosi się prostopadły Diabolo do 3770 stóp wysokości. Niektóre wyspy znajdujące się w zatoce, mają 300—800 stóp wysokości. Ku południowi ku dolinie St. Józefa, otoczona jest zatoka niskim, urodzajnym krajem pokrytym debowemi lasami. Wewnętrzne części Nowej-Kalifornii, na wschód od nadbrzeżnego łańcucha gór, mało są znane. Między tym łańcuchem i Sierra-Nevada leży obszerna dolina Tulares, w której się znajdują Tułskie jeziora, wpływające jakieśmy już mówili, przez rzekę St. Jana do południowo-wschodniej części zatoki. Dalej na wschód wypływa z zachodniej pochyłości Sierra rzeka St. Joachima wpadająca do zatoki Suissun.

Na wschód od Sierra Nevada, rozciąga się od granicy krainy Oregon ku południowi aż do rzeki Gila, wielka równina piaszczysta, z solno-piaszczystym gruntem i prawie bez żadnej roślinności. Powierzchnia tejże w niektórych miejscach jakby śniegiem pokryta, i tak twarda, że kopyta konie i muły żadnych na niej znaków nie pozostawiają, gdy tymczasem w drugich miejscach, gdzie grunt jest solny zmieszany z gliną i wodą konie aż po kolana zagrzeżają. Niektóre oddzielone góry wznoszą się tu aż do

na. Zbliżający się kolega, któremu jak się potem pokazało, było na imię „Delphin” zrozumiał znaczenie strzałów i jako kawaler grzeczny i dobrze wychowany, nie wahał się ani chwili, przyjść w pomoc damie „Alexandryi” i wyprowadzić ją z kłopotu, w jakim się nieboraczka znajdowała. Jakoż wysłał niebawem łódkę z ludźmi i liną, po której należało umocowanie, wokoło tak zwanego dolnego Kiełu jejmość pani Alexandryi, szanowny Delphin, zawrócił swój własny bieg na rzecę i puściwszy się napowrót zład jechał, to jest w górę ku Magdeburgowi, siłą można powiedzieć herkulesa, wyciągnął nas przecie z błota, w którym od 7miu godzin dyszelismy. Po wymianie wzajemnych podziękowań i komplementów, między kapitanami Delphina i Alexandryi, ruszyliśmy w towarzystwie naszego wybawcy, w dalszą drogę ku Hamburgowi; zdaje się jednak, że pan Delphin, kupiec przedewszystkiem a potem i egoista, jakimi w tych czasach są prawie wszyscy mężczyźni, nie chciał poświęcać dłużej własnego swego interesu, dla przypodobania się damie której pomocy udzielił; silniejszy bowiem i dużo większy od Alexandryi, przescignął ją wnet w biegu, potem zostawił za sobą w tyle, a nareszcie około południa znikł nam zupełnie z oczu.

Wypadek, z którego co dopiero wybrnęliśmy, urozmaicił wprawdzie nieco, nudną jak dotąd podróż naszą, ale nadzieja, że podróż ta będzie weselszą na Elbie, aniżeli była na Haweli, nie ziszcza się bynajmniej. Monotonija jazdy

naszej, oprócz szerszego dużo koryta i jakiegoś przecie wyraźniejszego ruchu unoszącej nas wody, w niczem się zresztą nie zmieniła, i tak samo jak na Haweli, nie widzieliśmy na Elbie oprócz nieba i wody, nic więcej wokoło siebie. Dla obrony albowiem przeciw pustoszącym okolicę wylewom Elby, brzegi jej po obu stronach, aż do samego prawie Hamburga, podniesiono przynajmniej o półtora sążnia nad zwykły poziom, ogromnymi groblami, które wysadzone drzewami, zasłaniają zupełnie krajobraz na około przed okiem płynącego. Aż do samego przeto Hamburga płynęliśmy jak gdyby w jakim głębokim wąwozie, i gdzie nigdzie tylko, z poza grobel utrzymywanych z kądziąd w jak najlepszym stanie, wyglądał słomiany dach chaty, albo też skromny szczyt wieży wiejskiego kościoła; zresztą nic więcej z pokładu Alexandryi dostrzedz nie można było; fizjonomia tem samem kraju, który przebyliśmy, pozostała ukryta przed naszymi oczyma.

Od czasu do czasu i w miarę jak statek mijał pewne punkta; dawano na pokładzie Alexandryi ognia z armatki, o której już nieraz wspominałem. Dowiedziałem się przy tej okazji, że wystrzały te, były celną kontrolą dla straży celnych granicznych, rozmaitych państw udzielnych niemieckich, przez których terytoria toczy Elba poważnie swe wody. Państwami temi są, Austria, Saxonia, Prusy, Hanower, Meklenburg, Holstein, Lauenburg Duński, Anhalt i Hamburg. Żegluga bowiem po Elbie, podlegała dawnymi czasy co mila prawie nad-

zwyczaj uciążliwym opłatom, a raczej szykanom celnym, dzięki którym handel całych niemal Niemiec z morzem północnem, musiał się rzec tego naturalnego, najdogodniejszego, a co najważniejsza, najtańszego środka komunikacji i transportu; tak go kosztownym czyniły exakcje i przywileje wszelkiego rodzaju, reklamowane przez właścicieli brzegów, zmieniających się na nieszczęście prawie co mila. Prusy np. miały przywilej, że wszystkie statki płynące dalej jak do Magdeburga, zmuszone były przenosić swój ładunek na statki pruskich szyprow, albo im się grubo opłacać, nie wolno było ładować i wyładowywać statków, tylko w pewnych, i na każdym z osobna terytorium ściśle oznaczonych punktach itp. oprócz zaś tego wszystkiego; opłata cła transitoowego, wymagana była do wolnie, a składana na kilkunastu punktach, podnosiła koszt transportu Elbą do cyfry tak wysokiej, że handel żadnego prawie artykułu nie mógł być przy niej podejmowanym. Temu stanowi rzeczy, położyła koniec konwencja zawarta w r. 1821 między pełnomocnikami państw wyżej wyliczonych. Zniesionemi zostały raz na zawsze wszelkie przywileje; żegluga po Elbie uznana została za wolną, od miejsca gdzie Elba spławna być poczyna; i zamiast kilkunastu opłat, którym dotąd ulegała, postanowiona została jedna, pod nazwiskiem „Elb-Zoll” która na całej przestrzeni spławu Elby od Melnik, aż do Hamburga, tylko 27 srebrnych groszy od cetnara, to jest 5 złp. 12 gr. polskich wynosić może; na mniejsze zaś oddalenia,

regionów śnieżnych, małe rzeczki które z nich wypływają, gubią się w piasku po krótkim bardzo biegu.

Tę obszerną krainę przerywa w kierunku północno-wschodnim ku północno zachodniemu, rzeka Colorado, której źródło jest zapewne w górach Windziwerskich, najdalej na południe leżącej odnozie gór Rocky Mountains, u stopy których, leży sławny wąwóz południowy. Colorado wpada do północnego końca zatoki Kalifornii albo też Morza-Cortez. Kraj po obydwóch stronach rzeki, dalej trochę od ujścia, jest niskim i podczas wielkich deszczów zupełnie zalany. Dalej w bok, zaczyna się smętna, solna i piaszczysta puszcza bez wody, drzewa i trawy. Porucznik Emory przejeżdżając tamtędy stracił wiele koni, które mu pozdychały z głodu i z pragnienia. W północno-wschodniej części tej puszczy, ku granicy krainy Oregon, leży solne jezioro Yuta i Sevierskie-jezioro, którego rozległość jeszcze do tego czasu nie jest znana dokładnie, chociaż p. Humboldt przed czterdziestu już laty podług geograficznych wyrachowań z dziennika podróżnego księdza Escalante (1777) naznaczył to jezioro pod imieniem Timponogós w swojej mapie na tem samym miejscu, gdzie je później znaleziono.

W południowej części wyższej Kalifornii, między morzem i łańcuchem nadbrzeżnym, z wyjątkiem krótkiej zimy, panują wielkie upały i posuchy. Dalej na północ wznaga się wilgoć, a w okolicach zatoki św. Franciszka nieustanne są deszcze od listopada aż do kwietnia. W innych porach roku zwilżoną jest ziemia przez mocne mgły i rosy. Na brzegach zatoki widać czasem w zimie lód i śnieg, ale nigdy na południe, oprócz na wierzchołkach gór. Zresztą cała wyższa Kalifornia cierpi ciągle posuchy, i zdarza się często, że przez dwa lata nawet deszczu nie widać nad zatoką św. Franciszka; taka posucha była w latach 1840 i 1841. Utrzymuje się natenczas wegetacja lub przez sztuczne zwilżenie ziemi za pomocą małych z gór spływających strumyków, lub też przez wiatry nadmorskie sprządzające w nocy gęste mgły, które się wprawdzie rozchodzą przy wschodzącym słońcu, wszelako dostatecznie zwilżają ziemię i ożywiają bogatą w kwiaty wegetację.

stosownie jest rozrachowana. Od statków parowych wozących podróżnych, postanowiona jest ryczałtowa i stała opłata pod nazwiskiem „Recognitions-Gebühren” i dla kontrolowania to właśnie tej ostatniej, każdy statek parowy, obowiązany jest na granicy każdego kraju, który przebywa, dawać sygnał wystrzałem, zastępującym kontrolę przepływu i uwalniającym sam statek od zatrzymywania się i meldowania. W Wittenbergu (pruskiem terytoryum) jest stolica naczelnej władzy celnej nad zegluga po Elbie, tak zwany „Elb-Zoll-Kommissariat” i tam też każdy statek bez wyjątku, papiery swoje tak zwane manifesta, składać i należące się opłaty, wnosić jest obowiązany.

Około godziny 2giej z południa, na zamglonem nieco zwierciadle wód szumiącej przed nami Elby, wynikła najwyższa wieża starożytnego Hamburga, wieża św. Michałska; stokroć przez nas meceników Alexandryi pożądana, bo zwiastująca nam koniec nareszcie podróży, najnudniejszej, najjednostajniejszej i najniewygodniejszej, jaką kiedy w życiu odbyłem. We dwie godziny później, przez zarośla mnogich kep i wysep, rozsianych w tamtej okolicy po Elbie i dzielących ją na kilkanaście ramion, dostrzegliśmy w dalekości, lasu masztów okrętów, stojących w porcie, i szczytów wież i kościołów Hamburga i Altony. Spragnieni, jak nimi byliśmy, jakiegoś przecie obżerniejszego, do duszy i oczu więcej przemawiającego widoku, radovaliśmy się wcześniej w niewinności naszej nie zrównanem panoramą, jakie nas czekało, skoro tylko minimy zastaniające go kępy, skoro jednym słowem, wpłynąć będziemy do portu! Ale tak właśnie, jakby się wszystko sprzyściło na to, żeby podróż wodną z Potsdamu do Hamburga, ogołocić z wszystkiego, co stanowi wdziek i powab wszystkich innych wodnych podróży; żeby w jej ciągu, żaden weselszy i wznioślejszy obraz nie przemówił do niczyjego serca i nie złagodził w niczyjej duszy smętnego uczucia, jakie po sobie zostawia, zdaje się być przeznaczoną; żeby z niej nie uniósł nikt żadnego wrażenia, coby jej wspomnienie miłem uczynić mogło; w chwili właśnie, gdy co minula rachowaliśmy na to, że się nareszcie wydobędziemy z zakrętów rzeki, zastaniających przed nami obraz upragniony i wypłyniemy na główne jej koryto; w chwili powtarzam tej, statek nasz zawrócił niespodziewanie na prawo; i przybił nagle do brzegu jakiegoś ogródka, w którym nikt z nas nie spodziewał się znaleźć przystani dla statków parowych; i przy którym najwięcej, jeżeli łódka jaka rybaka wygodnie schronić się mogła. Kapitan Alexandryi uchyleniem swego kaszkielu, cała zaś czereda służby okrętowej stereotypowym swoim „Euer Gnaden ein kleines Trinkgeld” dali nam na-

Tym sposobem zwilżone doliny dostarczają licznym trzodom obfitej paszy; jednak dwa są tylko kawałki kraju w wyższej Kalifornii, które większą część mieszkańców wyżywić mogą, jeden na zachód od św. Bernarda, najwyższej góry nadbrzeżnego łańcucha pod 34° szerokości, a druga kraina około zatoki św. Franciszka, z niższymi rzecznicznymi dolinami św. Jana, św. Joachima i Sacramento. Północno amerykański kapitan okrętu Wilkes nazywa te rzeczne doliny z powodu ich żyzności, ogrodem Kalifornii. Ziemia jest urodzajna w tych dolinach, a mianowicie udają się na niej pszenica, kukurudza, jęczmień, owies i różnego gatunku jarzyny. Lecz ponieważ, jakśmy powiedzieli, sztuczne zwilżenia są potrzebne, przeto dotychczas mieszkańcy najwięcej trudnili się chowem bydła, które w istocie tutaj mniej zabiegów i pracy wymaga, aniżeli rolnictwo. Bydło tu w wielkiej liczbie zarzynają, dla sprzedaży tylko skory i łoju; — a kości używają często do robienia płotów ogrodowych.

(Dokończenie nastąpi.)

CHINY.

Journal des Debats z 22. lutego umieszcza następujące wiadomości otrzymane przez kurjera z Indyi i z Chin mianowicie z Hang-Kong z 20. grudnia 1848 i z Kalkuty z 15. stycznia r. b.

W Chinach nie zaszła żadna ważniejsza zmiana, ani żadne uwagi godne zdarzenie oprócz zamachu na życie p. Meadows, tłumacza przy konsulacie angielskim w Kanton. Zamach ten popełniono w bliskości Whampoa, o kilka mil od Kanton. Zniesiono skargę do władz chińskich, które przyrzekły surowo ukarać winowajców. Wiadomość o odkryciach poczynionych w Kalifornii sprawiła wielkie wrażenie na rezydentach europejskich i amerykańskich zamieszkałych w Chinach. Słychać, że wielu się wybiera na wyprawę w celu szukania szczęścia na brzegach Sacramento.

Z Indyi nie dowiadujemy się nic nowego oprócz wzięcia szturmem miasta Moultan przez armie generała Whi-

reszcie do zrozumienia, żeśmy w samej rzeczy stanęli u meły 24godzinnych naszych rozkoszy; co do miejsca albowiem wylądowania, dowiedzieliśmy się później, że statkom przybywającym z górnej Elby, do których i nasz należał, wstęp do portu jest zabroniony, i tylko statki kursujące po dolnej Elbie, to jest przybywające z morza, mają prawo zawijania do portu Hamburga.

Po desce przeto rzuconej z brzegu na pokład, przez jakiś ogródek piwny, nareszcie przez dwa tylne podwórka jakichś niedźnych zabudowań, miękko wprawdzie i wygodnie, bo po błocie, dostaliśmy się przecie na rodzaj jakiegoś drożyny, gdzie jak na szczęście czekało na swe ofiary kilkanaście bardzo pożądaných doroszek. Opłaciwszy się więc na wszystkie strony, zabrawszy rzeczy i co do nas należało, ja, syn mój i księżę, który mnie już odstąpić nie chciał, odbyliśmy wjazd do stolicy starożytnej Hanzy; a dawszy sobie wprzód uroczyste słowo, że nas nikt więcej nie złowi, na żaden statek parowy, pływający po Elbie albo też Haweli; stanęliśmy w hotelu Streita, na tak zwanym Jungfern-Stieg, w bardzo jak dla mnie wspaniałym apartamencie.

III.

Hamburg.

Bolałbym rzeczywiście, gdyby kto z czytelników moich spojrzawszy na tytuł niniejszego rozdziału i spodziewając się w nim znaleźć, albo sucha tylko i zwietrzała kronikę założenia i wzrostu Hamburga, albo historią roli już dla nas dzisiaj dość obojętnej, jaką to miasto odgrywało niegdyś w związku Hanzy; albo statystykę jego ulic, jego kościołów, jego placów i domów, jego nareszcie ludności, opatrzoną w dokładne wykazy, wiele ta ludność zjada co rok wołów, a wiele cieląt, wiele wypija wina, piwa, okowity i innych napojów? albo nareszcie architektoniczne opisy, celniejszych jego gmachów; wiele którego z nich np. front lub wieża, ma stóp długości lub wysokości? wiele do jego budowy wyszło cegły, a wiele kamieni? gdyby kto powtarzał, spodziewając się znaleźć coś podobnego w rozdziale, pod napisem „Hamburg,” rozdział ten albo zupełnie pominął, albo też co gorsza, wniosując z niego o całej książce, zrobił ją ofiarą niefortunnego uprzedzenia i nieczytania w kącie rzucił.

Bolałbym mówić raz jeszcze, nad tem wszystkim i bardzo, bo biorąc pióro do ręki, nie miałem nigdy zamiaru częstowania tych, którzy mnie czytać zechcą, nudnym jakim plagiatem opisu tego, co tysiąc innych przedemną opisało, zrachowało i wynierzyło; i do tego zrachowało i opisało niezawodnie lepiej i wierniej, aniżeli bym to ja zrobić potrafił; tem mniej przyszła mi kiedy myśl do

she, po zaciętej walce, w której Anglicy stracili około 400 ludzi w zabitych lub rannych, między którymi poległo do 20 oficerów. To zwycięstwo przyczyni się zapewne stanowczo do rozstrzygnięcia sprawy prowincyi Punjab.

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

W Księgarniach Edwarda Winiarza we Lwowie i Czerniowcach, są do nabycia:

REWOLUCYONISCI I STRONNICTWA WSTECZNE
przez Edmunda Chojeckiego.

Berlin. 1849. Zlr. 2 kr. 48.

Mémoires d'outre-tombe par M. de Chateaubriand.

Berlin. 1848, tome 1 à 3. po Zlr. 1 kr. 7.

LES CONFIDENCES.

Par M. A. de Lamartine.

Lipsk. 1849. 1 tom w zeszytach po 20 kr.

WŁADYSŁAW.

WYCIĄG Z PAMIĘTNIKÓW NIE BARDZO STARYCH.

przez Aleksandra Grozę.

2 tomy. Wilno 1848 Zlr. 2 kr. 45.

W Horożanie, cyrkulu Samborskiego jest miedziany aparat gorzelniany Galla w dobrym stanie, jakoteż kufy znacznej objętości w żelazo kute do sprzedania. — Chęć kupienia mający raczy się zgłosić do tamtejszego rządcy.

głowy, zajmować komu czas, dziś tyle kosztowny i korzysci każdemu przynoszący, opowiadaniem tradycyi, obecnie już zamarłych, tem samym żadnego a żadnego zysku nie zapowiadających. Historia jakowego narodu, miasta lub osady, może być zaiste bardzo zajmującym przedmiotem badań, dla historyka lub filozofa; lecz dla nas, co nie lubimy zgłębiać rzeczy aż do dna, dla których „facta” są prawem absolutnem, wszelką analizę wyłączającą, korzystać zaś bezpośrednia i osobista, głównym i jedynym motorem najmniejszego choćby kroku; dla nas, którzy te facta, o tyle tylko rozumieć chcemy, o ile obchodzą czas obecny, a zatem i nas samych, o ile własnym naszym widokom dopisują lub szkodzą, o ile wreszcie wpływać mogą na przyszłość najbliższą, interessującą nas daleko więcej, aniżeli przeszłość, z której nie przyjdzie nic nikomu; dla nas, co musimy żyć i myśleć praktycznie, bo wszystko w koło nas tak myśli i żyje, a zatem co musimy żyć i myśleć jednocześnie i razem, bo do załatwiania tego oddzielnie, nie mamy dosyć czasu; co nadewszystko musimy żyć szybko, żeby nas świat pędzący na skrzydłach pary, po kolei tego mizernego życia, nie zostawił za sobą w tyle, i nie ubiegł w osiągnięciu jednej dziś mety jego, to jest w osiągnięciu fortuny i władzy; dla nas historia wszelka, rozpamiętywanie jej zjawisk, to sekcyja ciała bez życia, mogąca zajmować lekarzy, lecz dla nas ogołocona z wszelkiego powabu. Dla nas czas poświęcony jej studjum, może się nazwać czasem zmarnowanym; dla nas historia ta dopełniła już dawno swego przeznaczenia, kiedy nam w szkołach zajęła kilka godzin na tydzień; nie wolno jej więc po za szkołami, zabierać nam więcej drogiego czasu, a tem mniej zatrudniać głowy; i ja też nią, ani czasu, ani głowy czytelników moich zatrudniać nie myślę.

Bolałbym równie a może i więcej, gdyby kto z czytających tę książkę upatrywał w tem co dopiero napisałem, jakowe bluźnierstwo, albo mnie pomówił o zamiar, urągania jakim zasadom, w które świat dzisiejszy, nie dość, że uniwersalnie wierzy, ale co główna, któremi się uniwersalnie i rządzi. Bolałbym nad tem powtarzam, bo to, co napisałem, nie jest ani bluźnierstwem żadnem, ani urąganiem. Jest to sobie po prostu prawda, nie należąca wprawdzie do tych, co je to cytują retorzy, a świat w teorii święci i szanuje, ale nierównie lepsza od tamtych, bo przez ten sam świat od rana do późnej nocy praktykowana. Prawdą tą rządzą się dziś wszyscy, lubo się do tego nikt z nas otwarcie nie przyznaje; jest ona regułą życia dla wielkich równie jak i małych; jest ona jednym słowem wyrazem nie tego, co każdy z nas mówi lub pisze, ale tego, co co dzień myśli i czyni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W drukarni A.B. Winiarza.